Nr. 10. We Lwowie — Czwartek dnia 14. stycznia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 1, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor **40** h, „ na prowincyi **9** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 1 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9 — Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 35; Adolf Bernowski VI. Getreidemarkt Nr. 1; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler — G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu** Adam Chłopowski 67 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Laubmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 13. stycznia.

Szkoła kadetów w Koszycach ma być przekształconą na „inny“ zakład naukowy. Ponieważ notorycznem jest, że szkoła w Koszycach prowadzona była wzorowo i zadaniu swemu zupełnie odpowiadała, przeto jasnem jest, że reorganizacya ta wobec panujących stosunków politycznych nie będzie reformą ze stanowiska pedagogicznego i fachowego — ale ustępstwem politycznem na polu wojskowych zdobyczy obstrukcyi węgierskiej.

Wedle planu nauk jest szkoła koszycka niższą szkołą realną z internatem wojskowej reguły; po ukończeniu tej szkoły przechodzi uczeń do wyższej szkoły realnej (taka jest np. w Weisskirchen) a następnie do wojskowej akademii technicznej.

Nie jest więc instytut koszycki szkołą kadecką, kształcącą zwykły materyał oficerski lecz zakładem naukowym, dającym podstawę do wyższego wykształcenia zawodowego, które nietylko umożliwi młodemu człowiekowi osiągnięcie stopnia oficerskiego w armii, ale daje mu możność po dopełnieniu obowiązku służby wojskowej, oddać się pracy zawodowej na wszystkich polach pracy społecznej, gdyż ukończenie nauk politechnicznych daje mu fachowe wykształcenie.

Fakt ten jest pierwszorzędnej doniosłości, bo nietylko daje pierwszeństwo do awansu w czynnej armii ale zabezpiecza także egzystencyę na wypadek, jeśli dla jakichkolwiek powodów oficer zmuszonym jest swój zawód porzucić i oficerskie porte-épée złożyć.

Nietylko jednak ten wzgląd przemawia za myślą, poruszoną przez nas onegdaj, aby zakład, który ma być w tej połowie monarchii otwarty, czy też z Koszyc przeniesiony — otworzono właśnie w naszym kraju.

Znakomity rozwój i wielki napływ młodzieży do szkoły kadetów we Lwowie przy równoczesnem zwiększeniu liczby kadetów w Łobzowie dowodzi, że otwarcie szkoły kadeckiej we Lwowie uczyniło zadość realnej i bardzo nagłej potrzebie kraju — tem bardziej więc fachowy zakład wojskowej szkoły realnej zaradziłby istotnej i prawdziwej potrzebie.

Wobec faktu, iż sfery decydujące uznają wagę i doniosłą konieczność, by oficerowie znali język swego okręgu asenterunkowego, a więc język swego pułku, nietylko, jak dotąd, jako „Regiment sprache“, ale jako język konwersacyjny, tj. „Vermittlungsprache“, uważamy za ważne i potrzebne, aby Galicya, dostarczająca tak znacznego kontyngentu rekruta, miała w szeregach wojskowych jak największą ilość oficerów, znających język swego pułku, oficerów z ogólnem wyższem wykształceniem, którzy indywidualnie inteligencyą swoją mogliby w wojsku wybitniejsze zająć stanowisko.

W chwili, gdy w Austryi wytworzyły się takie stosunki polityczne, jakie obecnie panują, śmiało rzec możemy, że jesteśmy w tej monarchii właśnie tym żywiołem pozytywnym, który najbardziej na dziś pragnie utrzymania państwa, rozwoju jego siły i potęgi.

Odpowiada to naszemu interesowi narodowemu, odpowiada etycznie naszej polityce i polityce obecnie panującego wielkodusznego monarchy, a to daje nam i prawo i obowiązek starania się, by w szeregach oficerskich znalazła się jak największa ilość Polaków.

Wobec tego więc uważamy za rzecz potrzebną, pożyteczną i konieczną dla państwa dla kraju i dla jednostek, aby wojskowa szkoła realna w Galicyi założoną została — a sądzimy, że ze względu na obszar naszego kraju, na ilość rekruta, jaki dajemy, na wielkie inne ciężary, jakie na cele wojskowe nasz kraj ponosi, mamy prawo tego się domagać.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 13. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej d. Sylwester zwracał uwagę na utrzymywanych przez inne państwa przy ambasadach attachés handlowych, którzy oddają swoim krajom ogromne usługi.

Hr. Gołuchowski wyjaśniał, że wysyłanie kupieckich fachowców przewidziane jest w ustawach ugodowych. Węgrzy czynili już z tego użytek, a Austrya wysłała takiego jednego fachowca do Berlina. Ministerstwo spraw zagranicznych nie ma w tem jednak żadnej ingerencyi. Zdaniem hr. Gołuchowskiego nie należy przywiązywać zbyt wielkich nadziei do tej instytucyi; o wiele korzystniejszem jest wysyłanie zdolnych agentów podróżnych. Sprawozdania konzularne zawierają bardzo cenne daty, ale niestety w Austryi są one bardzo mało znane. Więcej zajmują się niemi zagranicą tak, że nawet wyniknąć stąd może niebezpieczeństwo dla naszego eksportu.

Del. Dawid Abrahamowicz przyłączył się do wywodów w sprawie zastrzeżenia co do osobnych reprezentantów w Austryi i Węgier na konferencyi w Brukseli. Wyraża nadzieję, iż w przyszłości podobny fakt się nie powtórzy.

Na uwagę del. Pergelta oświadczył hr. Gołuchowski, że do poparcia naszego przemysłu potrzebnem jest poparcie kół handlowych. Na Bałkanie przemysł nasz został wyparty przez gorsze wyroby angielskie dlatego, że początkowo wyroby nasze odpowiadały wzorom, dalsze zaś dostawy pozostawiały wiele do życzenia i pod względem jakości i ilości wykazywały liczne braki.

Del. Dawid Abrahamowicz zwrócił uwagę ministra, że od dnia 14 listopada br. zaprowadzono w Rosyi nowe, znaczne opłaty od paszportów i prosi ministra o interwencyę w sprawie zniesienia taks tych w ogólności, a w szczególności dla biednych. Mowca podnosi dalej, iż konzulaty, których uznaje pożyteczną działalność dla przemysłu austryackiego, małą korzyść przynoszą rolnictwu. Informacye o stanie zasiewów, o oczekiwanych zbiorach i cenach pozostawiają wiele do życzenia. Handlarze są bardzo dobrze poinformowani rolnicy zaś mniej dobrze, wskutek czego narażeni są na straty. Zwraca się więc z prośbą do ministra, by sprawozdania o zasiewach i cenach produktów były objęte działalnością konzulatów i ogłaszane przez ministerstwo rolnictwa.

Hr. Gołuchowski oświadczył, iż w poruszonej przez p. Abrahamowicza sprawie taks, nałożonych na paszporty, zasięgnie bliższych informacyj i będzie się starał o ich zmianę.

Komisya przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

P. Stransky zwrócił uwage na onegdajsze oświadczenie hr. Tiszy w sejmie węgierskim, iż dopóty delegacya nie zostanie zwołaną, póki izba nie załatwi kontyngentu rekruta. Mowca uważa oświadczenie to za naraszenie wolności i podnosi, iż takie postępowanie nie jest poprawnem. W każdym razie mowca uważa za odpowiednie, aby delegacya austryacka odroczyła swe obrady aż [redacted] „exposé“ prze[redacted] nęły na cofnięcie pierwotnie żądanego podwyższenia kontyngentu rekrutów. Polemizował z nieuzasadnionymi atakami na armię, w której duch jej tradycyjny, oparty na zaufaniu do monarchy, pozostał nienaruszony. Zaznaczał konieczność dalszego utrzymania tego ducha, czerpanego z regulaminu, którego kardynalną zasadą jest to, że austryacka i węgierska armia jest armią ludową wspólną armią wszystkich narodowości, które w pełnej mierze są w armii uznawane i szanowane.

Przechodząc do kwestyi językowej uzasadniał minister konieczność jedności języka komendy i służbowego i wykazuje to na przykładach technicznych. Brak jednego języka komendy i służbowego zaszkodziłby znacznie jedności armii; do tego rezultatu doszli także Deak i Andrassy, którzy z głębi przekonania swego bronili jedności armii. Dalsze trwanie monarchii zależnem by było od przypadku z chwilą, w której by wspólna armia skutkiem niejednolitego języka rozbita została na dwie lub więcej armij. Dlatego każdy oficer musi wyuczyć się języka służbowego. Co się tyczy języków pułkowych, to na tę kwestyę zwraca się baczną uwagę. Minister przypomina pismo cesarskie z r. 1868, które nakazuje surowe przestrzeganie przepisu o wyuczeniu się języka pułkowego i uwzględnianie języka przy przydzielaniu oficerów do pułków. Również przypomina minister przepis o awansie, według którego kadeci i oficerowie, którzy w ciągu lat trzech nie mogą przyswoić sobie języka swego pułku w tej mierze, jakiej służba wymaga, mają być przy awansie pomijani. Nadto w każdej szkole wojskowej udziela się nauki języków krajowych.

Następnie omawiał minister kwestyę przenoszenia oficerów z powodu, że muszą oni mieć sposobność poznania państwa. Wspomina o postanowieniu z roku 1868 w sprawie jaknajszybszego przeniesienia oficerów węgierskich do pułków węgierskich, poczem oświadcza, że w przyszłości będzie się kładło jeszcze większy nacisk na znajomość języka pułkowego i cytuje wydane w z. roku w tej sprawie tajne rozporządzenie. Zaznacza, że najgruntowniejszem załatwieniem tej kwestyi byłoby zaprowadzenie nauki tego języka już w wojskowych zakładach wychowawczych, dlatego też plan nauk tych zakładów musi być uzupełniony lub zmodyfikowany. Mowca przedstawia odnośne projekty.

W sprawie koncesyj językowych, uczynionych Węgrom, zapewnia minister, że duch w wojskowych zakładach wychowawczych nie jest na Węgrzech innym, niż tego wymaga regulamin wojskowy; w tym też duchu bezwarunkowo jest uzazadnione, że muszą być starannie pielęgnowane uczucia miłości ojczyzny i własnego narodu, ale zarazem musi być wpajane przekonanie, że dola własnego narodu zawisłą jest od silnej łączności wspólnej armii.

W sprawie wojskowej procedury karnej stwierdził minister, że austryackie ministerstwo sprawiedliwości podało już do wiadomości swoje stanowisko w tej sprawie; rząd węgierski z powodu, jak się zdaje, znanych stosunków, nie był w możności ukończyć dotychczas obrad nad tą kwestyą i udzielić odpowiednich wyjaśnień.

Na tem obrady przerwano do dziś.

Sprawy zagraniczne.

Rzekomy komunikat rosyjski.

Berliński *Local Anzg.*, pismo inseratowe, ale używane czasami do usług półurzędowych, zapowiedział komunikat, jaki na rozkaz cara ma wkrótce ogłosić hr. Lamsdorf o rokowaniach japońsko-rosyjskich. Pismo berlińskie podało nawet ułożoną w pięciu punktach treść tego komunikatu. Treść ta jednak kupy się nie trzyma. Bo jeśli punkt drugi daje Japonii zupełną swobodę działania w Korei południowej także na polu strategicznem, to jakżeż może punkt następny zabraniać Japonii budowania fortec tak na wybrzeżu, jak i wewnątrz nie tylko Korei południowej, ale i północnej zwłaszcza, gdy Rosya Koreę północną sobie samej zastrzegła? „Rosyjska Agencya Telegraficzna“ urzędowo zaprzecza, jakoby gabinet rosyjski zamierzał wydać komunikat o położeniu w Azyi wschodniej — „komunikat taki nie ukaże się“.

*

Londyński korespondent *Koeln. Ztg.* donosi z „bardzo dobrego źródła“, że spodziewanym jest ostatni pojednawczy krok Japonii, która właśnie chce ukazać, że to nie ona jest burzycielką pokoju. Korespondent dodaje: „Główny sęk w tem, że Rosya wzbrania się dopuścić Japonię do głosu w regulacyi sprawy mandżurskiej. Stan rzeczy jest bardzo poważny i pod żadnym względem nieuśmierzony. Decyzya w żadnym razie długo przewlekać się nie może. Wspomniany krok Japonii ułożony będzie w takiej formie, że Rosya nijak wykręcać się nie będzie mogła i tylko węzłowato odpowiedzieć będzie musiała“.

Ile jest prawdy w tem całem doniesieniu, trudno powiedzieć. Poseł japoński w Londynie miał z Tokio otrzymać telegram urzędowy, że odpowiedź rosyjska nie może być przyjętą, i jeżeli Rosya nie skłoni się do ustępstw, to wybuch wojny bezpośrednio zagraża. Czy i ta wiadomość jest pewną, także niewiadomo.

*

Rzecz chodzi głównie o sprawę mandżurską, o korzyści, jakie rząd chiński Japonii i innym państwom przyznał, a których Rosya uznać nie chce. Wchodzą przeto w grę bardzo ważne interesa Japonii, która ma główny udział w handlu z Mandżuryą, tudzież interesa państw innych, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, i w tym względzie naraża sobie Rosya potęgi, którym pola dotrzymać nie zdoła i które interesów swoich dopilnować umieją.

Zbliżał się termin 3. października, w którym Rosya wedle konwencyi miała wycofać się z Mandżuryi. Wtedy oświadczył admirał Aleksiejew, że Rosya sprawę mandżurską uważa za wewnętrzną, w której obce państwa żadnego prawa oponowania nie mają; zresztą całkowicie Rosya wycofać się nie może, ponieważ bandy czunkuzów ciągle napadają na kolej mandżurską. Na to odpowiedziały Japonia i Ameryka zawarciem traktatów handlowych z Chinami, otwierającemi dwa czy trzy porty mandżurskie.

Na tej podstawie oświadczyła Ameryka, że godzi się na rosyjskie pojmowanie sprawy mandżurskiej, a także Anglia, posiadająca prawo najwyższej faworyzacyi handlowej, dała do zrozumienia, że nie będzie brała udziału w aktach przymusu na Rosyę co do Mandżuryi, jeśli Chiny poręczają prawa państw obcych w tej prowincyi. Otóż te „wrota otwarte“ tj. zgodzenie się Rosyi na zawarty z Chinami traktat handlowy umieścił gabinet japoński pomiędzy żądaniami, jakie gabinetowi petersburskiemu postawił. Żądanie to Rosya pominęła, czyniąc tylko ustępstwa co do Korei. Tymczasem Japonia i Ameryka pominęły Rosyę w tej sprawie i pomimo jej oporu zmusiły teraz rząd chiński do ratyfikacyi traktatu. Cios to dla Rosyi dojmujący, Japonia odtąd co do Mandżuryi nie będzie uciekała się do Rosyi, tylko do Chin. Fakt zniweczył twierdzenie rosyjskie, że sprawa mandżurska jest czysto wewnętrzną, a pospołu z Japonią i Chinami staje Ameryka. Zanim wojna wybuchła, zapewniły sobie Japonia i Ameryka dostęp do portów mandżurskich, a że Chiny w razie wojny pozostaną neutralnemi, o co też przez Japonię są proszone, więc Rosya nawet wojną zasłaniać się nie będzie mogła, aby zatamować drogę handlowi państw obcych.

Osamotnienie Rosyi coraz to mocniej na jaw występuje. Jak w czasie wojny krymskiej, tak i obecnie cały świat cywilizowany zwraca się przeciw Rosyi i nawet na sojusznicę swoją, Francyę, carat liczyć nie może. Z najpewniejszych źródeł wiadomo, że rząd francuski na wszystkie rzuca się strony w interesie pokoju. Grube miliardy ulokowali kapitaliści francuscy w papierach rosyjskich, któreby bardzo spadły w razie wojny. Rząd francuski tem mniej wziąłby udział w wojnie, ile że interesa francuskie mogłyby wejść w grę tylko w Chinach południowych; Mandżurya i Korea wcale nie obchodzą Francyi; a że konwencya rosyjsko-francuska co do Azyi wschodniej z marca r. 1902 mówi tylko o wypadkach, w którychby o interesa wspólne chodziło, więc wobec sporu japońsko-rosyjskiego Francya do niczego nie jest obowiązaną.

Nadto jeżeli Francya tak usilnie krząta się około pokoju, to i z tego względu, że jako sojusznica Rosyi wcale sobie życzyć nie może na niewiedzieć jak długo być opętaną w tych dalekiego Wschodu punktach, które dla niej żadnego zgoła nie mają interesu. Juścić byłoby dla Francyi jeszcze gorzej, gdyby tam miała interesa, bo mogłoby snadno między sojuszniczkami przyjść do rozterki. Zresztą czyby się wojna zwycięztwem, czy pogromem Rosyi zakończyła, Rosya ogromną sił swoich częścią byłaby przykutą do dalekiego Wschodu, ażeby każdej chwili być gotową do odparcia odwetowej wojny japońskiej albo do powetowania klęski własnej. Tak, czy owak, przestałaby Rosya dla Francyi być przydatnym czynnikiem politycznym.

Obrazki z prasy ruskiej.

„Hajdamaki“.

Pod tytułem „Trucizna rusinożerstwa lekarstwem dla ruskiego narodu“ podają *Hajdamaki* w trzech numerach (55, 58 i 59) szereg rzekomych gwałtów, dokonywanych na ruskiem społeczeństwie, dowodząc, że właśnie owe zabójcze środki, ta trucizna rusinożercza nie szkodzi, nie zabija, lecz leczy i wzmacnia organizm narodowy Rusi. Niektóre ustępy z tego charakterystycznego artykułu przytaczamy dosłownie:

„Z pod wiekowego jarzma przeklętej pamięci Polski wyszła Ruś w stanie najnędzniejszym, podtrzymywanym nieprzerwanie i pod Austryą. Tak pierwsze blaski wolności z r. 1848., jak i późniejsza konstytucya zastała organizm ruskiego narodu prawie niepodobny do organizmu innych narodów. To nie naród, nie człowiek, lecz jakaś mumia, czy wyschły szkielet. A jeśli był kiedy podobny do drugich narodów, to chyba o tyle, o ile podobną była do kobiety ta zakonnica, która w jakimś klasztorze w Krakowie przez lat 30 była zamurowana. Ciemny, rozpity, nieświadomy swojej narodowości lud wiejski, bez inteligencyi, bez handlu i przemysłu, bez żadnych instytucyj i stowarzyszeń, jednem słowem: wyschły, konający trup. Nawet najzdrowszy nerw jego, ruskie duchowieństwo, nawet i on był sparaliżowany, bo cały kler tak był zlaszony, że nietylko w domu między rodziną ale nawet kazania w cerkwiach mówił po polsku. I oto tu rozpoczyna się kojące działanie tej trucizny, tego zabójczego eteru, który zwie się — rusinożerstwo, a znany pod hasłem: „Nie ma Rusi“.

Nie będziemy szli krok za krokiem, w jakich dozach zadawano tej trucizny ruskiemu narodowi; zaznaczymy tylko ogólnie dwie sprawy:

Po pierwsze, że skrytobójcy truciciele zadawali na przemian w różnych dozach i różnych kombinacyach, każdym razem pewni prawie końca (śmierci), a z rozpaczą przekonywali się, że ich trucizna nie uśmierca narodowego organizmu, nawet go nie osłabia a jeśli osłabi, to tylko chwilowo, poczem następuje większa reakcya jeszcze, większe wzmocnienie: ruski naród zamiast ginąć, czem prędzej przychodził do siebie.

Po drugie, że naród ruski przyszedł już dziś do siebie, nabrał ludzkiego podobieństwa. Dziś widać już w nim krew, czego niezaprzeczonym dowodem wybory upiększone więzieniem setek i krwią Stasiuka, świadectwem strajk, upiększony więzieniem tysięcy i krwią Skoczylisa, świadectwem secesya młodzieży i ostatnia jej demonstracya na uniwersytecie. Niech sobie kto, jak chce i co chce myśli, to dla istoty rzeczy obojętne, bo te fakta świadczą, że w narodzie zaczyna krew grać, a to znaczy, że ona już jest, bo u kogo jej nie ma u tego nie zakipi.

Przejdźmy do naszej narodowej idei i jej wrogów. Nasza idea narodowa samoistnej, niezawisłej Rusi-Ukrainy miała podstawę, bo był naród. Prawda naród zbiedowany, ciemny, swojej przeszłości i narodowości prawie całkiem nieświadomy, był jednak i to w strasznej olbrzymiej sile, bo około 30 milionów. Naród ten wprawdzie więcej jak od pięciuset lat stracił swoją niepodległość i należał do Polski, a potem do Polski i Rosyi, w końcu do Austro-Węgier i Rosyi, ale w żadnem państwie nie zaginął, nie zatracił swej indywidualności, swego ja, a to z tej prostej przyczyny, że panujące narody poniewierały nim i wyzyskiwały go. Ta to poniewierka, ten wyzysk wytworzyły u tego narodu tę odporność, tak, że on, choć nieświadomie, z żywiołową siłą trzymał się swego a nawet te jednostki, które dla chwilowej korzyści zaparły się swej narodowości, wracają przy sprzyjających okolicznościach na swoje miejsce

---

18

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

Ta słuszna uwaga i wzgląd, że należałoby jeszcze zbadać całą sprawę gruntownie i na miejscu przekonać się naocznie, obniżyły trochę gorączkę nafciarską głowy miasta.

Inżynier miejski Wietrzycki interwiewowany przez burmistrza i radę miejską hurtownie a następnie przez Ferdzia i wielu interesujących się tą sprawą biznesistów detajlicznie, utrzymywał, że nafta jest jak amen w pacierzu i że nie od dzisiaj ma ją już na oku.

Na poparcie swego twierdzenia podawał, że za naftą przemawiają rodzaj terenu, smak i zapach ziemi i tak dowodził naukowo i przekonywująco, że nawet najbardziej niewierni opozycyoniści kapitulowali.

Ponieważ niebo zaciągnęło się chmurami i deszcz od dwudziestu czterech godzin padał bez przerwy, komisya wydelegowana *ad hoc*, nie mogła działać na razie i czekała li tylko pogody, aby zbadać miejsce i następnie wziąć się do eksploatacyi.

Wieść o kopalniach jastrzębkowskich rozeszła się po okolicznych miasteczkach a rozniosły ją sprytne żydki, węsząc szacherkę i dobre interesy. Zaroiło się w mieście od komiwojażerów i agentów rozmaitych firm maszyn i przyrządów naftowych i zjechało się nawet do miasta trochę okolicznych obywateli.

Słowem zainteresowanie się było ogólne.

W Jastrzębkowie polityką zajmowano się jedynie w handelku lub przy czarnej kawie; wybory do sejmu lub do rady państwa przechodziły o wiele łagodniej, jak w innych miejscowościach, a gdy polecono wybrać profesora uniwersytetu wybierano profesora, kazano zaś wybrać hrabiego, wybierano bez szemrania hrabiego.

Taki to już był gatunek ludzi, dlatego też każda sprawa, nie mająca nic z polityką wspólnego a dotycząca ogółu, żywo obchodziła wszystkich, zwłaszcza że jak w tym wypadku wszyscy czuli już w mieście woń nafty i uśmiechali się do rulonów złota, napełnić mających kieszenie mieszkańców.

Puszalski zwołał osobne posiedzenie rady miejskiej; uchwalono już nawet preliminować na cele eksploataayi znaczną kwotę.

— Dyabeł nie śpi — mówił Krętasiewicz, mający opodal krytycznego miejsca swoją pasiekę (był zawołanym amatorem-pszczelnikiem). — Jest nafta na miejskich gruntach, jest i u mnie.

— I u mnie — zawołał sąsiadujący z pasieką Kaczkiewicz.

— I u mnie — zawtórował chór radnych.

Najlepszy jednak interes uśmiechał się Nadziańskiemu, gdyż do miejsca, mającego tryskać fontanną nafty, przylegały jego pola w jednym kawałku i w łącznym obszarze dwustu morgów.

Oprócz tego utworzył się osobny komitet miejski, w łonie którego potworzyły się znów partye i konsorcya.

Na walnem zgromadzeniu, zwołanem celem wybrania komitetu ściślejszego i przewodniczącego, omal że nie przyszło do ręcznego starcia pomiędzy obecnymi, gdyż jedni chcieli wybrać przewodniczącym Puszalskiego, drudzy Krętasiewicza.

Po dwugodzinnych walkach zrobiono kompromis i wybrano przewodniczącym starego lisa Wężkowskiego, który zręcznie powaśniwszy obie partye, uzyskał przewodnictwo, spodziewając się w przyszłości otrzymać przez machiawelskie sztuczki i machinacye i stanowisko naczelnego dyrektora kopalni.

Po wyborze przewodniczącego przystąpiono do obrad, podczas których mówiono wiele o podniesieniu dobrobytu w kraju, kulturze ziemi, górnictwie, kuksach, rzucano milionami jak fasolą, wreszcie wybrano komitet ściślejszy z Puszalskim i Wężkowskim na czele.

Komitet ten na razie miał porozumieć się z komisyą, delegowaną do zbadania, działać z nią wspólnie a następnie zredagować odezwę i rozrzucić w tysięcznych egzemplarzach po kraju.

Nikt już obecnie nie wątpił o powodzeniu eksploatacyi i nie było człowieka w całym Jastrzębkowie, któryby święcie nie wierzył, że w ziemi jastrzębkowskiej kryją się nie baseny, ale całe jeziora nafty i to już destylowanej.

Adwokaci zacierali ręce, przewąchując kontrakty, wyrabiania pożyczek, ustępstwa i rozmaite transakcye, z których chudną klienci a rzecznikom ich wypełniają się kieszenie.

Naszej kancelaryi pierwszej dał się odczuć przedsmak Kalifornii nafciarskiej, a mianowicie spisywał się kontrakt kupna sprzedaży terenów naftowych. Znany przedsiębiorca a zarazem lichwiarz, nabab jastrzębkowski Lejbka Szwindelman kupował sto morgów ziemi od Nadziańskiego. Obrotny i zmyślny żydek kalkulował: będzie nafta, to zrobiłem wielki interes, nie będzie nafty, to będzie wosk ziemny, nie będzie wosku ziemnego to zawsze zostanie piękny kawałek tłustego czarnoziemu; trzeba więc zaryzykować.

I zaryzykował. Płacił Nadziańskiemu za morg tyle, ile prawie ten zażądał, przyczem Nadziański zażądał stosunkowo dość wielkiego zadatku.

Żyd tak się zapalił do interesu, że i na to się zgodził.

Dla Mancia i Ferdzia było teraz prawdziwe żniwo; biegali więc od rana do wieczora kolportując co chwila świeże nowalie, to to, że Krętasiewicz daje każdej córce w posagu po sto tysięcy beczek nafty i po jednej maszynie do wiercenia, to znów że Kaczkiewicz z wielkiej radości dostał manii wielkości, zdaje mu się, że jest samym Puszalskim i mają go wieść do Kulparkowa. W sklepie u Pawełkowskiego słyszałem nawet wersyę, że Nadziański sprzedał Psiedoły konsorcyum angielskiemu za pięć milionów gotówką w złocie i 25 procent tantyemy.

Opowiadający mi to przysięgał się na wszystkie świętości, że Mancio rozmawiał z agentem tego konsorcyum, tylko że dobrze go nie mógł wyrozumieć, gdyż agent umiał tylko kilka wyrazów po niemiecku a Mancio znów nie rozumie ani jednego słowa po angielsku.

Spotkałem w dniu tym wielu ciekawych, którzy po to tylko przyszli do sklepu Pawełkowskiego, aby słyszeć, „jak się mówi po angielsku“.

Wreszcie po kilku dniach słoty, zamknęły się opusty niebiańskie, słońce zajaśniało i wstał piękny poranek majowy.

Komisya złożona z burmistrza, inżynierów i rzeczoznawców kilku powozami udała się na miejsce poszukiwań.

Słońce majowe i uroczystość dnia wywabiły ludzi na ulice, stawano gromadami i gwarzono o przyszłej złotej erze.

(C. d. n.)

Otóż grunt dla idei jest a co większe, dziś jest nawet w większej części tego narodu świadomość, kto on; obecnie rozchodzi się o to, żeby ją krok za krokiem pogłębiać, rozszerzać, ta pełne zwycięstwo przygotować. I w tem Lachy swojem rusinożerstwem jak najlepiej pomagają. A czy istotnie pomagają, niech każdy zechce uważnie podane niżej przykłady odczytać, rozważyć i osądzić.

Jako przykład takiego „ucisku“ przytaczają *Hajdamaki* znane przeniesienie ks. Strumińskiego z Kopyczyniec, wyciągają z tego faktu niemożliwe wnioski i tak dalej piszą:

Wszystkie te rusinożercze trucizny wiodą Lachów wprost—tylko nie do celu— lecz — do zaguby. Ot, n. p. weźmy wybory do ciał ustawodawczych, jak do sejmu i parlamentu. Skład jednego i drugiego jest taki, że choćby ruskiemu narodowi daną była pełna swoboda wyboru wszystkich swoich posłów tak do sejmu, jak do rady państwa, to oni byliby w tak wielkiej mniejszości, to choćby sobie głowy o mury sejmowe porozbijali, nie byliby wstanie wzmocnić tak narodowościowej świadomości, jak te wyborcze rozboje. Te przekupstwa, oszustwa, kradzieże, więzienia i bagnety żandarmskie, to wykłady praktyczne, jakiem nieszczęściem dla ruskiego narodu jest Polszcza, to obrazowe namacalne rysunki tych praw, jakie Ruś ma i jakich od Polszczy spodziewać się może, to żywa i wszystkim zmysłom przystępna ilustracya szubienicy, stryczka i grobu. jaki czeka Ruś, gdyby w ważnej przełomowej chwili, jaką dzieje w każdym czasie mogą przynieść, zgodziła się na przywrócenie Polski.

Dopiero z tych obrazów dochodzi nasz naród powoli do poznania, że jego interes musi być zupełnie odmienny od interesu Lachów i — wprost przeciwny tak, jak wschód i zachód, że on nigdy i za żadną cenę nie śmie pójść za Lachami a to pod groźbą tej szubienicy. stryczka i grobu, jakie w czasie wyborów widzi na własne oczy. Odwracając się od Polszczy. zwraca się do Rosyi, ta przypomina sobie, że już tam był i że jego rodzina jest tam jeszcze, ale w takiejże katordze jeśli stokroć nie gorszej jak i pod Polszczą. Zwraca się więc do Austryi, staje się „schwarz-gelberem“ i „Tyrolczykiem wschodu“, ta przypatruje się lepiej, aż tu ta sama Austrya oddaje go w ręce Polszczy. I tak, kędy się zwróci, widzi wszędzie wypisane czerwonemi głoskami: „Tu śmierć dla ciebie!“ W takich ciężkich chwilach dusza narodu, strasznie bystra, w jednej chwili odgaduje znaczenie słów swego (wieszcza): „W swojej chacie swoja prawda i siła i wola“. W jednej chwili staje się narodowi zrozumiałym ten polityczny drogowskaz kozackiego hetmana Mazepy: „Samoistna niezawisła Ruś-Ukraina“ a przez to „Ukraina irredenta“. „Nam dla Ukrainy żyć“, staje się ogólnem hasłem dla narodowych szermierzy.

Tak piszą *Hajdamaki!*

„Związek rodzicielski“ we Lwowie.

Towarzystwo „Związek rodzicielski“ poszczycić się może coraz większym rozgłosem i uznaniem publiczności za swą pracę w otaczaniu dziatwy opieką. Celem zaiste szlachetnym towarzystwa jest fizyczne i moralne wykształcenie młodzieży. Kto zwiedzi w porze letniej boiska w parku Kilińskiego i spostrzegnie gromadki chłopców i dziewcząt ochoczo się bawiących pod dozorem nauczycieli i nauczycielek, kto zwłaszcza odwiedzi tak zwane domy opieki, utrzymywane przez towarzystwo w różnych budynkach szkolnych przez miesiące zimowe, ten niezawodnie przepełniony będzie największem uznaniem dla pracy tego towarzystwa. Dzieci ubogich rodziców, licho odziane i odżywiane, przychodzące do szkoły o głodzie i zziębnięte, otrzymują pod wieczór skromne, (bo też fundusze towarzystwa są skromne), ciepłe pożywienie a niejedno chłopię i dziewczątko, niedostatecznie odziane ogarnia się cieplejszą odzieżą. Przeszło 1000 dzieci ubogich rodziców doznaje tej ojcie rodzicielskiej opieki. Niema dosyć słów, by wyrazić uznanie nauczycielom i nauczycielkom za ich pomoc, którą z zupełnem zaparciem się i przejęci swem zadaniem udzielają w domach opieki.

Wobec ogromnej liczby ubogiej dziatwy zachodzi nagląca potrzeba otwarcia dalszych domów opieki i dostarczania dziatwie pożywienia i odzieży w sposób obfitszy, aniżeli dotychczas, fundusze towarzystwa jednak za nadto są skromne, by o rozwinięciu opieki w szerszych rozmiarach marzyć pozwoliły. Godziwą więc będzie rzeczą, jeżeli ludność naszego grodu przez jak najliczniejsze przystąpienie do towarzystwa przysporzy mu potrzebnych a tak szlachetnie użytych funduszów. Wkładka roczna członka dobroczyńcy wynosi 24 koron, członka zwyczajnego 4 koron spłacalne w ratach kwartalnych. Zgłoszenia przyjmuje biuro rady szkolnej okręgowej w ratuszu i stacya ratunkowa (plac Strzelecki), tudzież kursorowie towarzystwa, zbierający wkładki.

Kronika.

Lwów, dnia 13. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 14 stycznia Feliksa z Noli. — Gr. kat. Wasilija. — Kal. słow. Radogosta.
Wschód słońca 7·53, zach. 4·26.
W piątek 15. stycznia Maura Op. — Gr. kat. Sylwestra. — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.
W sobotę 16. stycznia Marcelego I. pap. — Gr. kat Małachija Pr. — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·29.

— **Tytuł hrabiowski** nadał cesarz Ottonowi baronowi Seefriedowi z Buttenheim, mężowi wnuczki cesarza.

— **Ordery zagraniczne**. Cesarz pozwolił budowniczemu, Franciszkowi Kosińskiemu w Czerniowcach, przyjąć i nosić rosyjski order św. Stanisława III. klasy.

— **Mianowania**. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi J. Ryznara dla Sokołowa, W. Kurasia dla Rozwadowa i A. Orłowskiego dla Brzostka.

— **Przeniesienia**. Kancelista sądowy Leon Pilarz przeniesiony został z Sokołowa do Żywca.

Ze sfer notaryalnych. Prezydent ministrów zamianował kandydata notaryalnego dr. Arystarcha Grybowskiego z Kocmania notaryuszem w Bojanie.

— **Mianowanie w szkołach średnich**. Cesarskiem postanowieniem posunięto do VI. klasy rangi A. Pazdrowskiego, dyrektora gimn. w Krakowie i dra Fr. Majchrowicza, przydzielonego do służby w Radzie szkolnej krajowej.

Minister oświaty zamianował Jana Kossaka, nauczycielem szkoły ćwiczeń w sem. w Krośnie.

Rada szkolna kraj. nadała naucz. gimn. w Rzeszowie K. Jaklowi, tytuł profesora.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: J. Demiańczuka w V. gimn. we Lwowie, St. Zabielskiego w II. szkole realnej we Lwowie, Br. Rylskiego w gimn. w Sanoku, J. Kociubę w gimn. w Tarnopolu, J. Małachowskiego w gimn. w Rzeszowie.

— **Dyrekcya poczt** zamianowała pocztmistrzami I. klasy: K. Nachlika w Turce, A. Dąbczewskiego w Jabłonowie, D. Wawryka w Limanowy, A. Witkowskiego w Krakowie, H. Krzanowicza w Kalwaryi, Z. Małeckiego w Ropczycach, J. Szelińskiego w Bohorodczanach, L. Eckhardta w Lisku.

Pocztmistrzami II. klasy: L. Jurczyka w Wojniłowie, H. Osińską w Tyczynie, W. Nowicką w Przecławiu, H. Grodzicką w Jeleśni, K. Trocia w Hłuboczku wielkim, Ch. Zimmermannównę w Krukienicach, F. Romańskiego w Toustem, M. Kosseckiego w Gdowie, W. Kozę w Jabłonowie.

Nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Dzikowie starym Wilhelminie Zehetgruber, w Komańczy L. Gadomskiej, w Ławadce obok Kałusza Z. Łuckiej, w Wygnance na kolei J. Krzyżanowskiemu, w Ławocznem na kolei T. Kozarynowi, w Bestwinie Z. Florczykównej, w Porąbce I. Probstowej, w Izdebkach H. Bilekównej, w Woli zarzyckiej K. Witkowskiej, w Czarnokońcach M. Köhler, w Niegowcach E. Iskrzyńskiemu, w Tłusteńkiem W. Karpińskiemu, w Paryszczu H. Lipańskiej, w Dziewinie J. Adamowiczowi, w Olszanicy L. Zazulińskiemu, w Cieklinie M. Malkowskiej, w Kosienicach L. Mosiewiczowi, w Siemikowcach J. Pitułce z Sosnowa, w Brzezinach J. Jurkiewiczowi, w Tarnowcu St. Meissnerównej, w Ptaszkowej na kolei N. Orlińskiemu w Bednarowie na kolei K. Krzyżanowskiemu, w Bachorzcu J. Waluchiewiczowi, w Buczkowicach A Falęckiej, w Matyjowcach na kolei K. Baumgartnerowi, w Podszumlańcach W. Ekiert, w Mławach B. Boddin w Mrówli J. Siekierzyńskiemu, w Szczyrzycach T. Dunikowskiemu, w Witkowie nowym pom. S. Kaczkowskiemu, w Hołyniu H. Rościszewskiej, w Psarach A. Fripplowi.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: J. Wierzbickiego naucz. w Wieliczce, A. Schmidlównę naucz. w Wadowicach, Henryka Szczepke naucz. kier. w Brzesku, J. Werca naucz. w Brzesku, St. Zdzieńskiego naucz. w Bełzie, Zofię Szwarzównę naucz. szkoły im. Mickiewicza w Krakowie, W Rychling szkoły im. Oleśnickiego w Krakowie, M. Ginównę naucz. w Wadowicach, F. Biernata naucz. i M. Bienikównę naucz. w Wiśniczu nowym, N. Steczkowską naucz. w Kalwaryi Zebrzydowskiej, J. Hrubego nauczycielem kierującym w Inwałdzie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Małego w Hleszczawie, O. Turkę w Lublińcu nowym, A. Kupkę w Słocinie, E Knauera w Wielkopolu, A. Władykę w Stubnie, Z. Łukaszkiewicza w Trześni, D. Jezierskiego w Dąbrowicy, F. Zająca w Grodzisku, M. Lisowskiego w Kurowicach, Józefa Ciembroniewicza w Królówce, F. Patyka w Lipnicy dolnej. L. Pańczyka w Staromieściu.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: M. Ziemiańską w Karłowie, J. Czyżową w Zapytowie. Ł. Trembicką w Niemirowie, J. Ciembroniewiczową w Królówce, E. Patykowa w Lipnicy dolnej, J. Leńko w Derewni, W. Gajdzicką w Krasnem, H. Justyanównę w Podłężu, H. Szklarzównę w Kłaju.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: M. Żankowskiego w Tułukowie, S. Kurylnka w Bełełni, M. Pileckiego w Gruszowie. M. Hawlickiego w Chotylubiu, M. Kułynycza w Kamionce nowej, L. Długoszewską w Olszanie, H. Szydłowska w Karowie, M Kisełyka w Kamionce-Lipnik, M. Pawlikiewiczową w Zapałowie. F. Bosewitzównę w Gawłowie, M. Gustkowiczównę w Moszczenicy, J. Raka w Wilczej Woli, J. Narożańskiego w Hołotkach, M. Antoniaka w Pokropiwnie, M. Misiorowską w Niedarach.

— **Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki**. Ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega przed emigracya do Stanów Zjednoczonych, wskazując na to, że z powodu zamknięcia tam licznych przedsiębiorstw przemysłowych widoki są nadzwyczaj niepomyślne i wielu robotników od kilku miesięcy jest zupełnie bez zajęcia. Tysiące wracają do ojczyzny, tak, że towarzystwa transportowe nie mogą podołać ich nawałowi. Od 1. października do 10. listopada z. r. liczba podróżnych, wracających z N. Jorku do Europy, wynosiła 27.000, w obec 13.000 w roku poprzednim. Przeważną część wracających stanowią Włosi, Polacy Słowacy, Chorwaci i Węgrzy.

Kronika lwowska.

== **Rada m. Lwowa**. Na wstępie wczorajszego posiedzenia prof. Roszkowski prosił, aby zbadano, o ile wyjścia w kościołach dają gwarancyę bezpieczeństwa na wypadek popłochu, a prof. Rydygier prosił o zbadanie uniwersytetu pod względem bezpieczeństwa ogniowego. P. Romanowicz interpelował w sprawie pogłosek o przeniesieniu ormiańskiego arcybiskupstwa ze Lwowa do Czerniowiec. — Z porządku dziennego uchwalono sprzedać skrawek miejskiego gruntu pod budowę toru dojazdowego do rafineryi nafty Landesbergera i Wahla na Żółkiewskiej. — Miano wreszcie załatwić kolaudacyę nowej strażnicy pożarnej. Budowa jej kosztowała 326.700 k. Referent p. Rawski wniósł, aby przyjąć do wiadomości kolaudacyę i uchwalić wypłacenie reszty.

Na zapytanie dr. Liliena, z jakiego funduszu ma to być zapłacone. nie umiał r. Rawski dać odpowiedzi.

Wmieszał się w to wiceprezydent Michalski, oświadczając kategorycznie, że musi to być w referacie.

R. Rawski zaprzeczył, zaczęto szukać i pokazało się, że nie ma tem wzmianki o tem, z jakiego funduszu pokryć to mają.

Dr. Lilien: A może z rubryki 28 (Wesołość. Jest to rubryka t. zw żebracza).

R. Gaberle: W powietrze strzelać nie można — sprawę cofnąć należy.

I sprawę cofnąć musiano, wystawiając świadectwo, jak referuje się w magistracie.

Wreszcie zatwierdzono regulamin jazdy po Lwowie.

= **Lwowskie piekarnie**. Nareszcie rozpoczęto wczoraj rewizyę piekań lwowskich, o co od tak dawna publiczność kołatała. Wczoraj komisya magistratu oglądała cztery piekarnie pokątne: przy ulicy Miodowej l. 10, przy ul. Zamarstynowskiej l. 2, przy ul. Panieńskiej l. 19 i przy ul. Żółkiewskiej l. 86.

Pierwsza z wymienionych piekarni znajduje się w podwórzu, na I. piętrze a panuje w niej brud i niechlujstwo wprost nie do opisania. Podłogę ta piekarnia ma nibyto „betonową“, jednak okazało się, że to jest właściwie jedynie warstwa cementu, czy tylko błota, nałożona na zwykłą deskową podłogę.

Również i przy ulicy Zamarstynowskiej panuje taki sam rozpaczliwy brud i niechlujstwo. O zamknięciu tych obu piekarni komisya orzekła już kilkakrotnie, mimo to obie piekarnie dotychczas istnieją!...

Piekarnię przy ulicy Panieńskiej l. 19. pod pokrywką Natana Mayera prowadzą pp. Lachowicz i Lemel pokątnie. Tutaj brud i niechlujstwo, jeżeli nie przewyższają, to dorównywują tamtym. Stwierdzono między innemi tutaj, że miejsce ustępowe istnieje w samej pracowni, a w tej samej wodzie, którą się smaruje pieczywo, myją się robotnicy!...

Przy ulicy Żółkiewskiej piekarnię prowadzi syn właściciela, urzędnik pocztowy, sam bowiem właściciel Kalman Kalb, zasądzony za sfałszowanie metryki na 3 miesiące więzienia, uciekł przed odsiedzeniem kary do Ameryki. Tutaj również brud i niechlujstwo wprowadziło poprostu w zdumienie komisyę, mimo, że ta komisya przyzwyczajona jest do różnych okropności i obrzydliwości w zakresie naszego pokątnego piekarstwa.

Komisya orzekła, że wszystkie te cztery piekarnie mają być natychmiast zamknięte.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We czwartek, dnia 14. b. m. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część V. Prusy, Pomorze (z obraz. świetln.) Zakład fizycz. uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7.

Kronika krajowa.

W Gorlicach wybrany został ponownie burmistrzem dr. Józef Radomyski 18 głosami na 34 głosujących. Asesorami wybrani ponownie dr. M. Stern, T. Wygrzywalski i G. Weiss.

Z Białoboźnicy otrzymujemy następujące pismo: Rok minął, jak podnieśliśmy Polacy gminy Białoboźnicy i przysiółka Mazurówki myśl budowy naszego kościółka. Kościół nasz parafialny daleko, a że bez niego obejść się nam trudno, zrozumi każdy, kto zna stosunki na wschodzie naszego kraju. Tutaj lud, nie mając własnego kościoła, przechodzi na obrządek ruski a powoli obrządek i język czynią go martwym dla własnego narodu. U nas już tak prawie połowa przeszła, zwłaszcza, że ma tu gorliwych opiekunów, dbałych tylko o sprawę ruską, a reszta czeka końca i marnieje. Dlatego postanowiliśmy bronić się do ostatniego i nie damy sobie wydrzeć ni naszej wiary, ni naszej drogiej Ojczyzny. Jako twierdzę postanowiliśmy wybudować sobie kościół, bo ten przy pomocy Bożej obroni nasze prawa i strzedz je będzie. Ale sami byliśmy za słabi, byśmy mogli to dzieło Boże do końca doprowadzić, dlatego zwróciliśmy się do naszych Rodaków z prośbą o pomoc. Prośba nasza nie była bez skutku, bo dotychczas przy Bożej pomocy mamy plac i kamień, ale zresztą nic więcej. Zwracamy się przeto i tego roku z ponowną prośbą i liczymy w pomoc Bożą i dobrych ludzi a szczególniej naszych pań Polek i panów szlachty, która już tyle ofiar dla spraw narodu i Ojczyzny poniosła i spodziewamy się, że nas i obecnie nie opuszczą i choć skromnymi datkami zechcą łaskawie wesprzeć, byśmy kościół nasz dokończyli a Bóg stokrotnie wynagrodzi. O niechaj głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, wszak to głos ludu włościańskiego, dla którego dobra wszystko się dziś robi. Jestto głos ludu, który nie walczył i nie walczy strajkami o lepszą dolę swą, ale chce modłami i korneml prośbami wyjednać sobie lepszą dolę i swojej Ojczyźnie. Wszelkie choćby najskromniejsze ofiary uprasza się nadsyłać do urzędu parafialnego obrz. łać. w Chomiakówce op. Białoboźnica lub do redakcyi *Gazety Narodowej*.

Wroński Jędrzej, Piotr Wroński, Mikołaj Wielkuszewski, Stefan Wielkuszewski, Franciszek Stawasz, Józef Borek, Paweł Szydłowski, Jan Kurnikowski, Piotr Rafa, Jan Stawniczy, Wojciech Bańkowski, Jan Sochacki, Mateusz Gajewski, Paweł Sochacki.

Strajk w szkole. Z Kobiernic donoszą do *Kur. lw.*, że uczniowie 3. roku tamtejszej niższej szkoły rolniczej opuścili zakład w nocy na ponie działek, skłonieni do tego — jak twierdzi *Kur.* — postępowaniem kierownika Ponińskiego, który miał zbiegów ścigać aż do Oświęcimia.

Z kolei państwowych. Na szlaku Borki wielkie-Grzymałów, podjęto napowrót ruch ogólny z dniem 13. bm.

Skrytobójcze morderstwo. Z Nowego Targu donoszą: Przed kilkunastu laty 40-kilkuletni kuśnier[redacted] Jan Nowotarski do polepszenia bytu wyemigrowa[redacted] do Ameryki, gdzie dorobił się znacznego majątku. Nowotarski zostawiwszy w domu 40-letnią żonę Maryę Nowotarską i dwóch dorosłych synów i nie mając widoków dla nich w Nowym Targu, sprowadzi[redacted] synów do Ameryki, sam zaś wrócił do Nowego Targu do żony, która jednak nie była zadowolona z po[redacted]wrotu męża, gdyż w jego nieobecności zawiązała mi[redacted]łośne stosunki z 30-letnim nieżonatym Janem Czu[redacted]bernatem, murarzem, mieszkającym obok niej. Nowo[redacted]tarski trudnił się naprawianiem kożuchów. Prze[redacted] kilku dniami, gdy miał wyjść do wsi na robotę, ż[redacted]na dała mu gorącego mleka, po wypiciu którego Nowotarski udał się w drogę. W drodze już poczuł, że mu niedobrze po tem mleku i ledwie zdołał się zawlec do pierwszej chałupy wiejskiej. gdzie padł nieprzytomny i tego samego dnia życie zakończył. Doniesiono o tem sądowi w Nowym Sargu, który przeprowadził przy pomocy lekarzy sądowych sekcyę zwłok, poczem przesłano wnętrzności zmarłego do kliniki w Krakowie celem zbadania jakości i ilości trucizny, zadanej zmarłemu w mleku. Żonę uwięziono a podejrzanego o współwinę kochanka Czubernata poszukuje żandarmerya.

Z Sanoka znikł porucznik Eugeniusz Komlothy. Miał spory z pewną służącą, której wprawdzie zapłacił alimenty, lecz która rościła sobie dalsze do niego pretensye. Kucharka ta znikła również z Sanoka. Otóż z Zadaru telegrafują, że wyciągnięto tam wczoraj z morza zwłoki Komlothyego, który widocznie odebrał sobie życie. O służącej zaś wszelki ślad zaginął i dlatego budzą się najrozmaitsze przypuszczenia.

W Przemyślu rozpoczęła się dziś rozprawa karna, przeciw Witoldowi i Tadeuszowi Regerom, dr. Liebermanowi, Janowi Żołnierzowi, Wincentemu Wojciechowskiemu, Michałowi Szczepańskiemu, Michałowi Steinmetzowi, Janowi Chrobakewi, Józefowi Kowalskiemu, Chaimowi Wolfowi, Józefowi Schifflerowi i siedmiu innym członkom partyi socyalno-demokratycznej, oskarżonym przez prokuratoryę o to, że w czasie ulicznych manifestacyj na rzecz powszechnego prawa głosowania. urządzonych przez przemyski komitet socyalno-demokratyczny w miesiącu lipcu z. r. nie usłuchali wezwania do rozejścia się, lecz przeciwnie, szli w tłumie liczącym pareset osób, śpiewali „Czerwony sztandar“ i wnosili okrzyki.

Kronika powszechna.

§ **Sławne „wieczorki mazurowe“** w Wiedniu odbędą się w tym roku w dniach 19. bm. i 8. lutego w sali hotelu Continental. Do komitetu, którego prezesem jest Eksc. Leon Biliński wchodzą pp. Stanisław Badeni (junior), Karol Bernaczek, Stanisław Bogucki, Szczesny Cieński, Rafał Cywiński, Jerzy Dzieduszycki, Karol Frycz, Kazimierz Gałecki, Władysław Harajewicz, Maryan Henzel. Emanuel Homolacs, Jan Jędrzejowicz, Stefan Krzywoszewski, Jan Lewicki, Witołd Łoziński, Jerzy Madeyski, Robert Madeyski, Kazimierz Max, Zdzisław Morawski, Jerzy Morstin, Józef Nowicki. Stanisław Okęcki, Meliton Pieńczykowski, Tadeusz Płaziński, Kazimierz Pochwalski, Franciszek Podlewski, Edward Raczyński, Stanisław Ramułt, Ignacy Rosner, Stanisław Rybicki, Jan Sawicki, Stanisław Siarzewski, Władysław Struszkiewicz, Marcin Szarski, Jan Szembek, Kazimierz Szeptycki, Józef Targowski, Stanisław Torosiewicz, Henryk Wielowieyski, Zygmunt Żeleski. Lokal komitetu znajduje się w hotelu Erzherzog Carl.

§ **Z tajemnic obstrukcyi węgierskiej**. Wiedeński korespondent *Czasu* pisze: Obstrukcyą kieruje dziś głównie poseł Ugron a wtajemniczeni twierdzą, że nie bez osobistego celu. P. Ugronowi „pośliznęła się noga“, co prawda, nie po raz pierwszy, ale nigdy jeszcze tak groźnie, jak teraz. Wykręcił on się już z podejrzanej sprawy o dostawy owsa dla armii, wykręcił się z brzydkiej sprawy „gründerskiej«, ale teraz nie na żarty grozi mu więzienie. Jako prezydent kasy oszczędności w Siedmiogrodzie naciągnął on tę kasę na krociową pożyczkę, na podpis żony, która posiada znaczny majątek. Następnie weksel żony wykradł a włożył swój własny, bezwartościowy i w konsekwencyi też przez niego niewykupiony. Kasa przez tę operacyę popadła w konkurs, a sąd, wdrożywszy śledztwo karne, żądał od sejmu wydania p. Ugrona. P. Ugron z całej siły popierał obstrukcyę, żeby jego własna sprawa nie dostała się na porządek dzienny. Kiedy jednak hr. Tisza zawarł układ z Koszutem, Ugron widząc, że nic już nie poradzi, sam poparł żądanie sądu. Dziś zaś prowadzi obstrukcyę dalej, w zamian za jej zaprzestanie domagając się przez pośredników umorzenia karnej sprawy. Przy takiej moralnej kwalifikacyi głównego przywódcy, a i kilku podkomendnych ostatecznie o drogę do kompromisu nie będzie trudno.

§ **Jubileusz czeskiego dziennikarza**. W Wiedniu w tych dniach wiedeński korespondent *Narodnich Listów*, p. Józef Peniżek obchodził dwudziesto-pięcio-letni jubileusz pracy zawodowej. Cesarski radca Peniżek, cały ten czas przepędził w służbie *Narodnich Listów*, jako korespondent z Wiednia, a od kilku lat wydaje też *Slavische Correspondenz*, za której pośrednictwem klub czeski porozumiewa się niejako z prasą wiedeńską. Ruchliwy i pracowity nad wyraz dziennikarz, gorący czeski patryota i pełen temperamentu pisarz, p. Peniżek posiada w parlamencie powszechną sympatyę nawet u posłów niemieckich, którym nieraz już stał się bardzo niewygodnym. Jako wytrawny polityk ze szkoły śp. Gustawa Eyma, jest on w wielu wypadkach pożądanym doradcą swego stronnictwa, a ministrowie prawicy, jak hr. K. Badeni i Franciszek Thun również niejednokrotnie korzystali z jego gruntownej znajomości stosunków i zasięgali jego rady. W niedzielę d. 10. bm. Zwiazek korespondentów austryackich wydał na cześć ulubionego kolegi bankiet, na którym imieniem klubu młodoczeskiego pojawił się jego wiceprezes, poseł dr. Stransky. Wszystkie stowarzyszenia dziennikarskie były na bankiecie reprezentowane. to też wnoszono toasty we wszystkich językach, przyczem podnoszono niezwykłą pracowitość i niezwykłe poczucie obowiązków u jubilata oraz jego koleżeńską serdeczność. Miarą poważania u kolegów było, że na bankiecie zeszli się reprezentanci wszystkich obozów, a nawet narodowcy niemieccy wesoło trącali się kieliszkami ze skrajnymi narodowcami czeskimi.

§ **Strzelająca kochanka**. Dama lekkich obyczajów, Klementyna Müller w Wiedniu, rodem z Gwoździca w Galicyi, dokonała wczoraj w nocy zamachu rewolwerowego na swojego niewiernego kochanka, ajenta handlowego, nazwiskiem Rudolf Kirchmayer. Strzeliła do niego 6 razy, raniąc go lekko w łopatkę. Kirchmayer zawiadomił o tem policyę, która poczyniła poszukiwania za zbiegłą. W poszukiwaniach tych pomogła policyi sama Müllerówna, gdyż wczoraj rano ponownie wykonała zamach na swego kochanka. Czekała na Kirchmayera a gdy się zbliżył, wypaliła doń 2 razy z rewolweru. Drugi strzał zranił go lekko w ramię. Uciekającą Müllerównę aresztowano i oddano sądowi.

[redacted]

§ **Rotschild przyłapany**. Donosiliśmy przed rokiem, że na terenach Kaspijskich Rotschild przywłaszczył sobie 23 morgów najlepszych terenów naftowych i że rząd rosyjski wdrożył przeciw niemu dochodzenia. Sprawa ta zakończyła się dopiero teraz wyrokiem, kondemnującym Rotschilda. Rzecz — przypominamy — miała się następująco: Istnieje w okręgu naftodajnym osada rządowa Romany. Dziwnym (?) sposobem część tej osady sąd miejscowy przyznał niejakiemu Aga-Hussejn-bekowi, który następnie odsprzedał ją różnym osobom aż w końcu powierzchnia, stanowiąca początkowo 3 morgi, urosła do 23 i drogą kupna przeszła na własność towarzystwa kaspijskiego *respective* Rotschilda. Miejscowy zarząd dóbr państwa założył spór, przekonał o nieprawnem zawładnięciu własności skarbowej przez Rotschilda i we wszystkich instancyach sądowych sprawę wygrał. Epilogiem jest wyrok senatu, do którego odwołał się Rotschild. Senator Kowalewskij przekonał senat, że pretensya Rotschilda jest niesłuszna i skarga jego została odrzucona. W ten sposób skarb wrócił do posiadania owych 26 morgów, których wartość wobec obfitych źródeł nafty oceniają na 12,000.000 rubli

§ **Z Rzymu** piszą: W sobotę 19. bm. udzielił Ojciec św., Papież Pius X., prywatnej audyencyi generalnej kierowniczce sodalicyi św. Piotra Klawera p. hr. M. Teresie Ledóchowskiej, której towarzyszyła asystentka panna d' Ernst. Pierwsza wręczyła Jego Świątobliwości zbiór dzieł w językach afrykańskich, wydanych przez członków Sodalicyi i wyszłych z pod prasy drukarni tejże w „Maria Sorg“ koło Salzburga; następnie — ostatnie roczniki „Echa z Afryki“ i „Małej Biblioteki Afrykańskiej“ w języku włoskim i niemieckim. Pius X., który już od trzech lat dawał Sodalicyi św. Piotra Klawera i jej założycielom szczególnie dowody życzliwości, przyjął z ojcowską dobrocią książki, udzielając Sodalicyi i jej pracom uproszonego apostolskiego błogosławieństwa. Przy końcu audyencyi wyjednała jeszcze hrabina pozwolenie przedstawienia Ojcu św. dwóch pierwszych członków dopiero co utworzonego przez nią w Rzymie nowicyatu. Jego Świątobliwość przystał chętnie, zwracając do klęczących słowa pełne siły i namaszczenia, w których zachęcał je do osiągania doskonałości w celu stania się pożytecznemi świętej sprawie i prawdziwemi oblubienicami Jezusa Chrystusa.

§ **Rząd czarnogórski** wydał rozporządzenie, wydalające z granic Czarnogóry wszystkich przebywających tam Albańczyków.

Niedawny strajk w piekarniach lwowskich, wynikły z anormalnych stosunków panujących w tym przemyśle, dalej nie do pojęcia lichy stan pieczywa naszego, ulegającego w konkurencyi co do chleba pierwszej lepszej morawskiej lub śląskiej piekarni, brak najprymitywniejszych urządzeń co do rozwożenia pieczywa po domach, wszystkie te objawy wymagają koniecznej zmiany na lepsze — jednem słowem zeuropeizowania lwowskiego piekarstwa. Jednym krokiem naprzód w tym kierunku staje się otwarcie we Lwowie nowej „Piekarni pod Sokołem“ przy ulicy św. Michała l. 4. przez zamożnego przemysłowca p. Stanisława Kleczeńskiego, który przybrawszy sobie do pomocy wykształconego za granicą w najpierwszych piekarniach kierownika stwarza wzorowy europejski zakład. Nowa „Piekarnia pod Sokołem“ będzie prócz pieczywa białego, precelków na wzór karlsbadzkich i innego towaru luksusowego wypiekać także chleb morawski dla wyrugowania nasyłanego nam wagonami z Moraw towaru niemieckiego. Nowością, którą ogół mieszkańców Lwowa powita pewnie z wielkiem zadowoleniem, będzie dostarczanie pieczywa przez czysto biało ubranych chłopców roznosicieli p. Kleczeńskiego do mieszkań według każdoczesnego zamówienia. Ten zwyczaj istnieje wszędzie za granicą tylko u nas za każdą bułką, preclem uganiają sługi po sklepikach, tracąc czas i wyzyskując tem pretekst na inne „rozrywki“. Poświęcenie i otwarcie „Piekarni pod Sokołem“ nastąpi w tych dniach

Ze stowarzyszeń.

Uroczysty wieczór w 41. rocznicę powstania styczniowego urządza „Sokół“ lwowski w niedzielę 17 b. m. o 7 wieczór.

Nowy tor ślizgawkowy urządził „Sokół“ lwowski na własnem boisku (koło parku łyczakowskiego).

W Związku naukowo-literackim (ul. Kopernika 7) mówić będzie w czwartek 14 b. m o 8 wieczór prof. dr. Wilhelm Bruchnalski o pieśni „Bogarodzica“.

W sądzie.

Sędzia do oskarżonego.

— Czy wiecie, jaka czeka was kara za popełnioną przez was zbrodnię?

— Panie sędzio... Nie sądźmy, a nie będziemy sądzeni...

Z całego świata.

Londyn 13. stycznia. Przed tutejszym trybunałem rozpoczął się proces przeciw Whitackerowi Wrightowi, który jako generalny dyrektor „London and Globe Society“, przez fałszowanie bilansów tak to towarzystwo, jakoteż inne zostające z niem w stosunkach, naraził na szkodę, wynoszącą przeszło pół miliarda koron. Sala zapełniona szczelnie publicznością, która z wielką uwagą śledzi przebieg procesu.

Sztokholm 13. stycznia. Członkowie ekspedycyi Nordensklöjda przybyli tu i zostali owacyjnie przyjęci. Król nadał Nordensklöjdowi order Gwiazdy północnej, kapitanowi Lasenowi zaś order Wazy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce –23·7 Tarnopol —·—, Lwów —13·3, Skole —13·0, Przemyśl —·—, Jarosław —17·6 Tarnów —4·7 Nowy Zagórz —9·5, Kraków —5·8, Praga —1·6, Wiedeń —7·8, Semmering —4·8, Budapeszt —7·2, Ischl —3·8, Riva —·—, Tryest +1·6; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Z mody dla panów.

Do ważnych części składowych garderoby męskiej, odgrywających w dziedzinie mody wybitną rolę, należą kołnierz u koszuli i krawat. Pomówmy nieco o ich przeszłości. W wiekach średnich i za czasów reformacyi mężczyźni szyi nie osłaniali. Tylko tu i ówdzie widywano wtedy stroje osłaniające szyję. Od czasów Franciszka I do roku 1540 noszono ząbkowane obramowania koszuli, widoczne z poza kołnierza u surduta. Z tego wąskiego obramowania powstała fałdowana kryza. Ta kryza z czasem rozwinęła się obficie. Aby nie straciła na sztywności, wzmacniano ją drutem lub rybią rogówką. Takiego stroju używał jeszcze w roku 1600 król francuski. Henryk IV. Kryza przybrała z czasem olbrzymie rozmiary. Za czasów wojny niderlandzkiej była ona w powszechnem użyciu. Nosili ją zarówno panowie, jak i panie. Kołnierz taki poczęto następnie zdobić koronką, która później tworzyła wyłącznie kryzę, będąc przypinaną do koszuli. Kryza koronkowa stanowi po dziś dzień część składową stroju oficyalnego.

Szwedzi wprowadzili w użycie w r. 1630 kołnierz szeroki. Był on zrazu sztywny, płócienny; później bramowano go koronką. Tak koronki, jak i część płócienna były bardzo szerokie. Taki kołnierz nazywał się „Alamode“.

Gdy zaprowadzono peruki, kołnierz obfity szczuplał; za Ludwika XIV. zarzucono go zupełnie. W tym czasie wyszły koronki z użycia a od r. 1665. noszono kołnierze zupełnie wązkie. Od owej doby wchodzą w użycie chustki na szyję i obojczyk (po niemiecku: Halsbinde). Do r. 1700: noszono wyłącznie obojczyki białe. Później zaczęto nosić składane chustki na szyję, któremi się obwiązywano a węzeł z przodu spajano klamrą lub szpilką. Z po za chustki wyglądał kołnierz od koszuli miękki, z rąbkiem haftowanym.

Ta moda utrzymała się do r. 1792. Następnie zmieniała się moda ustawicznie. Szyję obwiązywano kilkoma chusteczkami a dla utrzymania ich w porządku, opierano je na krochmalnym kołnierzu.

Gdy kołnierz sztywny, wysoki ugniatał kark i brodę, weszły w użycie kołnierze otwarte z ostrymi końcami (zwane po niemiecku Vatermörder). W owym czasie zaczęto używać krawatów. Miękkie chustki zastąpiono sztywną, kolorową opaską, jedwabną lub atłasową, której końce układano pod szyją w zgrabny węzełek.

Od r. 1848 poczęto nosić kołnierze miękkie, wykładane; miejsce chustek i krawatów zajęły wązkie fontazie, które wiązane w małe węzełki. Takie kokardki należą obecnie do najmodniejszych, nosi je przeważnie młodzież; starsi panowie lubują się w krawatach szerokich, wiązanych na sposób dawnych chustek. Ozdobą stroju uroczystego była i pozostanie biała krawatka atłasowa.

Krawat uwiecznionym został w literaturze. W r. 1818 pojawiła się w Anglii książka pt. „Cravatiana“, przełożona wnet na inne języki. Baron de l'Empesé pozostawił broszurę o sztuce wiązania krawatu. Za motto posłużyły mu słowa: *La cravatte c'est l'homme.* W dziełku tem czytamy: *il n'est pas permis a tout le monde de bien mettre sa cravatte.* Istnieje też praca p. Gr. de M. w której kołnierz nazywa nie bez racyi *le point de mire de nos interlocutions.*

Tak by się przedstawiały dzieje kołnierza i krawatu. Pozostaje pytanie, jakim zmianom ulegnie kołnierz w przyszłości. Najmodniejszym jest obecnie sztywny, niezbyt wysoki kołnierz stojący, wykładany.

Jest to moda, pochodząca z Ameryki. Prawdopodobnie sztywne kołnierze stojące będą zupełnie zarzucone i wrócimy do kołnierzy wykładanych, nie tylko krochmalonych, ale i miękkich, co ze względu na hygienę byłoby bardzo pożądane.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatrów lwowskich.** Panna Czaplińska po szeregu gościnnych występów pożegnała się wczoraj w teatrze ludowym z publicznością i wyjechała ze Lwowa. Żegnano się z nią z żalem, ale z żalem do teatru miejskiego który tej znakomitej i ulubionej artystki nie chciał zaangażować.

Do teatru ludowego przyjechała p. Adolfina Zimajer na szereg gościnnych występów, które się rozpoczną w czwartek.

Pani Kliszewska zaś wyjechała na szereg gościnnych występów do Warszawy; nie jest wykluczonem, że pani Kliszewska pozostanie na stałe w Warszawie, o co tamtejszy teatr bardzo się stara.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Piękna Helena“.

W piątek po raz pierwszy „Dymisya“ zwykła historya z życia w 4. aktach prz z Stan. Rossowskiego, osnuta na tle wypadków lwowskich.

W sobotę „Don-Juan“ opera.

W niedzielę popoł. „Posłaniec Nr. 6666“.

W niedzielę wieczór „Interes interesem“.

Filharmonia.

We czwartek koncert skrzypka Willy Burmestra.

W piątek odczyt Catulle Mendés, o Wagnerze i literaturze francuskiej XIX wieku.

W sobotę druga reduta kwiatowa.

W niedzielę 17. bm koncert „Lutni“.

W poniedziałek odczyt artystki Burgtheatru wiedeńskiego, p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera von Osteren.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W fabryce wyrobów platerowanych Jarry wybuchł wczoraj strajk robotników. Na 150 pracujących w fabryce zastrajkowało 100. Przyczyną strajku odrzucenie przez pracodawcę żądań robotników, którzy domagali się, aby pracodawca uznał ich organizacyę i zgodził się na wprowadzenie mężów zaufania robotników w liczbie 5, jako reprezentantów ogółu pracujących. Dalej żądali robotnicy wydalenia jednego z werkmistrzów z powodu niestosownego obchodzenia się jego z robotnikami.

— Autorem projektu o godle „Krakuska“ na budynek magistratu krakowskiego jest prof. Władysław Ekielski, architekt z Krakowa. Projekt ten zaleciła komisya jury do zakupna.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Zwiększenie się emigracyi śród żydów w Królestwie, podług wiadomości gazet żydowskich, ma być bardzo znaczne. Sokoły, w gub. łomżyńskiej, opuszczają rzemieślnicy, drobni kupcy oraz dziewczęta i chłopcy żydowscy, jadąc do Afryki i Ameryki. Z Łagowa, w gubernii radomskiej i miasteczek pobliskich wyjeżdżają całe rodziny do Kanady przeważnie, gdzie trudnią się handlem. W Osieku, w pow. sandomierskim, jeżeli mamy wierzyć tym doniesieniom, było niedawno 200 rodzin żydowskich, a teraz jest tylko trzydzieści kilka. Na wiosnę wychodźtwo żydów, jak twierdzą, ma się jeszcze powiększyć.

Telegramy i telefonematy.

Język polski w prokuratoryi państwa.

Wiedeń 13. stycznia. (Tel wł.). Ministerstwo sprawiedliwości wydało, wskutek znanej interpelacyi posła Giżowskiego, rozporządzenie, wprowadzające w prokuratoryi państwa w Galicyi urzędowanie w języku polskim, o ile wyrok sądu w tym języku był wydany.

Z obozów czeskich.

Wiedeń 13 stycznia. *Slavische Correspondenz* zaprzecza doniesieniom dzienników i twierdzi, że posłowie czescy nie prowadzą z nikim rokowań o rzekomych wnioskach rządu, dotyczących ugody czesko-niemieckiej. Pomimo tego zaprzeczenia twierdzą stanowczo, że takie rokowania toczą się.

Ołomuniec 13 stycznia. *Pozor* donosi, iż w klubie młodoczeskim panuje wielka niechęć do dalszego prowadzenia obstrukcyi. Większość posłów chciałaby się zastosować do słów cesarza i powrócić do normalnej pracy, ale wstrzymuje ją od tego obawa przed wyborcami.

Delegacye.

Wiedeń 13. stycznia. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi prowadziła dziś dyskusyę nad wczorajszem exposé ministra wojny. Delegat Derschatta wniósł, aby komisya uchwaliła następujący wniosek: Delegacya rady państwa wyraża przekonanie, że podług postanowień ustaw zasadniczych z roku 1867 dla krajów reprezentowanych w radzie państwa, niema żadnej wątpliwości, iż zarządzenia, odnoszące się do kierownictwa i wewnętrznej organizacyi całej armii w monarchii są wyłącznie prawem monarchy, wykonalnem bez współudziału odpowiedzialnego rządu, prawem, do którego ogólne zasady o współdziałaniu ustawodawczych czynników nie mają zastosowania.

Wiedeń 13. stycznia. Najbliższe plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się dnia 21. stycznia. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13. stycznia. Sejm węgierski na dzisiejszem posiedzeniu przyjął w dyskusyi szczegółowej w pierwszem czytaniu ustawę wojskową, ustanawiającą wysokość kontyngentu rekrutów za r. 1903.

Trzecie czytanie odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu.

Z kolei przystąpiła izba do dyskusyi nad ustawą o polepszeniu płac urzędników państwowych.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 13. stycznia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie rozporządzenie, upoważniające rząd uregulowania stosunków handlowych z Włochami i Meksykiem w drodze rozporządzenia.

Zaburzenia w Rosyi.

Berlin 13. stycznia. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Jekaterynosławia, że w tamtejszej fabryce wagonów i maszyn wskutek redukcyi płac robotników wybuchł strajk, do którego przyłączyło się 10.000 robotników. Strajkujący zdemolowali całą fabrykę, pogruchotali gotowe wagony i zagrażali życiu urzędników. Zanim nadeszły dwa bataliony piechoty, wezwane na pomoc, robotnicy poszli w rozsypkę a część wróciła do pracy.

Rosya i Japonia.

Londyn 13. stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Odpowiedź Japonii dla Rosyi zażąda prawdopodobnie odpowiedzi w przeciągu oznaczonego czasu. Donoszą dalej, że rosyjski poseł w Soeul zawiadomił posła japońskiego, iż straż rosyjskiego poselstwa nie wynosi więcej, jak 126 żołnierzy. Japoński poseł uczynił posłowi rosyjskiemu propozycyę, mającą na celu uniknięcie starcia pomiędzy strażą japońską a strażą rosyjskiego poselstwa. Rosyjski poseł propozycyę tę przyjął.

Rzym 13. stycznia. Agencya Stefaniego donosi z Kanei, że jeden rosyjski pancernik wyruszył wczoraj do Port Said a drugi okręt rosyjski pod komendą kontradmirała dzisiaj odpływa do Azyi wschodniej. Oczekują dalszej wysyłki rosyjskich torpedowców.

Londyn 13. stycznia. *Times* donosi z Tokio: Wiadomości z Korei wskazują na to, że partya wrogo usposobiona dla Rosyi bardzo jest czynną, dwór koreański jednakże dotychczas i nadal chce się zdawać na pomoc Rosyi.

Traktat chińsko-amerykański.

Waszyngton d. 13. stycznia. Tutejszy chiński poseł zawiadomił sekretarza stanu w departamencie państwowym, że cesarz chiński zgodził się na żądanie Ameryki natychmiastowego ratyfikowania traktatu chińsko-amerykańskiego.

Macedonia.

Sofia 13. stycznia. Z Macedonii donoszą, że na Stojanowa, jednego z głównych wodzów powstańców, napadło kilku ludzi i dało do niego kilkanaście strzałów z karabinów. Cztery strzały raniły go. Powodem tego napadu jest rozdwojenie, panujące w obozie powstańców. Partya Sarafowa uważa Stojanowa za zdrajcę.

Wiedeń 13. stycznia. Z Serajewa donoszą tu, iż 4000 uzbrojonych mirydytów obsadziło drogę, wiodącą od Prizrendu do Skutari, aby stawić opór reformie żandarmeryi.

Z Serbii.

Belgrad 13. stycznia. Ogłoszono ukaz, mocą którego na znak narodowego uznania wyswobodzenia Serbii przed 100 laty przez Kara Georga ma być w r. b. obchodzony stuletni jubileusz.

Z dworu bułgarskiego.

Wiedeń 13. stycznia. Do tutejszych dzienników donoszą — jednakże ze źródła niezbyt pewnego — że dziś, jako w dzień Nowego Roku starego stylu, ks. Ferdynand ma zamiar oddalić cały swój dwór, począwszy od marszałka dworu aż do najniższego urzędnika i zastąpić ich nowemi osobistościami. Motywy tego kroku nie są znane.

Parlament niemiecki.

Berlin 13. stycznia. Parlament niemiecki zebrał się wczoraj ponownie na obrady i wybrał na stałe dotychczasowe prezydyum.

Parlament francuski.

Paryż 13. stycznia. Izba deputowanych wybrała prezydentem Brissona 257 głosami; kontrkandydat Bertrand otrzymał 219 głosów. Wiceprezydentami wybrani: Etiene 405 głosami, La Croix 265, Greville 255 i Guileme 259 głosami.

Dotychczasowy wiceprezydent socyalista Jaures pozostał w mniejszości. Otrzymał tylko 199 głosów.

Paryż 13 stycznia. Z powodu wystąpienia 50 członków (tworzących grupę socyalnych radykałów) z parlamentarnej grupy socyalistycznej, liczącej 115 deputowanych, stronnictwo socyalistyczne w parlamencie zostanie — zdaniem dzienników — znacznie osłabione, tembardziej, że jeszcze mają nastąpić dalsze secesye. Słychać, że secesyoniści mają założyć nowe stronnictwo pod nazwą „socyalno-reformatorskie grupy“. Uważają za możliwe, że Millerand stanie na czele tej grupy. Opozycyjna prasa widzi w małej większości, jaką Brisson uzyskał, i w klęsce Jauresa początki rozkładu partyi rządowej.

Berlin 13. stycznia. Do *Local Anzg.* donoszą z Petersburga, że minister Pleve ma udać się na jednoroczny urlop dla poratowania zdrowia. Zastępować go będzie czasowo obecny pomocnik, generał Waal, który też zapewne pozostanie na tej posadzie.

Dział rolniczy.

a **Miejsce buraków cukrowych w płodozmianie.** W czasie walki konkurencyjnej z Towarzystwem chropińskiem jest obowiązkiem obywatelskim wielkiej a nawet i małej własności brać żywy udział w tej walce i stanąć naturalnie po stronie rodzimego reprezentanta naszego przemysłu cukrowniczego t. j. fabryki Przeworskiej, a to przez uprawę buraków cukr. na jak największą skalę. Odpowiemy przez to i obowiązkom patryotycznym, a zarazem działać będziemy i we własnym interesie.

Przy niskich cenach zboża, przy trudnościach na jakie często eksport naszego bydła jest narażony, najlepszą przyszłość ma jeszcze uprawa roślin przemysłowych, a między temi przedewszystkiem buraków cukrowych. Dokładne zestawienia rachunkowe wykazują, że burak przynosi z jednostki przestrzeni przeciętnie więcej dochodu, aniżeli pszenica lub ziemniaki; z notatek mych pozbieranych w ciągu wielu lat i w majątkach kilku prowincyj widzę, iż te ostatnie dają przeciętnie 60—90 koron netto, buraki zaś 120—200 koron.

Uprawa jednak buraków cukrowych przynosi nietylko bezpośrednio więcej dochodu jak wiele innych roślin, ale przez to, że wymaga nieraz melioracyi, użycia nawozów sztucznych, staranniejszej mechanicznej uprawy roli, a przez spaszanie liści i odpadków fabrycznych umożliwia powiększenie inwentarza żywego, podnosi zatem w całości cały poziom gospodarstwa, a przez to naturalnie i rentowność majątków ziemskich.

Wielu jednak gospodarzy nie bierze się do plantacyi buraków, bo nie znając dobrze właściwej natury tej rośliny i głównych zasad jej uprawy, zrażają się często początkowem własnem niepowodzeniem lub sąsiadów. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że burak wymaga wiele inteligencyi od swego plantatora a przy tem i znaczniejszych wkładów, jeśli ma stosownie oprocentować włożony w uprawę trud i kapitał.

Mojem zdaniem przyczyną wielu początkowych niepowodzeń przy uprawie buraków cukr. jest często także niewłaściwe jego umieszczenie w płodozmianie. Sądzę zatem, że zainteresuje może kogo z Szan. Czytelników *Gaz. Nar.* w tym kierunku płodozmian znanego mi, wzorowo administrowanego cesarskiego majątku „Orth“, który jest następujący: 1) burak ma przy silnym nawozie stajennym i przy równoczesnem użyciu 29. superfosfatu i 29. saletry chil. na ha; 2) jęczmień i pół koniczu; 3) pół koniczu, pół roślin pastewnych; 4) pszenica ozima, półtora g. superfosfatu i 19 saletry; 5) burak cukr. na oborniku i nawozach sztucznych; 6) jęczmień; 7) mieszanka; 8) żyto ozime; półtora g. superfosfatu i 19 saletry; 9) burak, jak poprzednio; 10) jęczmień; 11) żyto ozime, jak poprzednio. Przy tym płodozmianie przypada 54 proc. na kłosowe, 25 prc. na buraki cukr. a 21 proc. na pastewne.

Płodozmian ten ustalony w majątku tym przez gospodarzy w całem zrozumieniu tego słowa jest nader korzystny. Dr. Lubszer, profesor w Jenie, udowodnił na podstawie wieloletnich doświadczeń, że najwyższy plon dały buraki cukr z jednostki przestrzeni na silnym oborniku, obniżając zawartość cukru tylko o 0.2 proc., przyczem jednak jakość buraków cukr. jak i materyału fabrycznego z powodu równoczesnego użycia superfosfatu przy uprawie nic nie ucierpiała.

W Czechach i Saksonii, których stosunki ekonomiczne są mi dobrze znane, zwykły płodozmian jest następujący: burak na silnym nawozie stajennym, jęczmień z koniczem i konicz. Przy tem zmiarowaniu oczewista jest rzecz, że obornik może być tylko pod buraki użyty, bo przecież pod jęczmień przeznaczony dla browarów nie da go żaden porządny gospodarz!

Warunkiem jednak dobrej uprawy, a względnie użycia nawozu zwierzęcego pod buraki bez ujemnych wpływów tegoż na fabrykacyę cukru jest, ażeby obornik pochodził od starszego inwentarza, był dobrze przegniły, wcześnie w jesieni przeorany i ażeby z wiosną równocześnie z zasiewem buraków wysiano superfosfat.

Chemia rolnicza stwierdziła bowiem, że wprawdzie większa ilość azotu nagromadzonego w glebie przez silne rozwożenie obornikiem powoduje przy burakach cukr. zmniejszanie się składników cukrowych a zwiększanie się nie cukrowych, opóźnia dalej rozwój wegetacyi, a sok z niezupełnie dojrzałych buraków burzy się i utrudnia fabrykacyę cukru; że jednak tym ujemnym wpływom obornika przeciwdziałać można przez równoczesne użycie superfosfatu; fosfaty bowiem zachowują się w skutkach swych wprost dyametralnie do azotanów, gdyż przyspieszają dojrzewanie odnośnych roślin i wpływają zarazem dodatnio na jakość plonu; paraliżują zatem w całości ujemne pod tym względem działanie nawozu stajennego.

Płodozmian powyższy majątku „Orth“ przedstawia się dalej i pod następującym względem dodatnio. Przy tem zmiarowaniu możemy pod buraki silnie nawozić; przez to podnosimy plon buraków i zapewniamy zapasy pokarmowe i dla roślin następujących w płodozmianie w dalszych polach.

Jeżeli natomiast buraki cukrowe następują dopiero w 2 lub 3 polu np. po pszenicy, to nawożąc silnie pod pszenicę, bez równoczesnego użycia nawozów fosfatowych, narażamy pszenicę, szczególnie przy naszym zwykłym gęstym siewie na niechybne wylęganie, co bezsprzecznie wpływa ujemnie na jakość, a nawet ilość ziarna, a utrudnia przytem i zbiór.

Nawożąc zaś słabo pod pszenicę, nie dostarczamy glebie potrzebnych składników pokarmowych dla płodów, które przychodzą w dalszych polach.

Oprócz tego wywozimy z obornikiem, przy braku zazwyczaj racyonalnie urządzanych gnojach, najczęściej miliony najrozmaitszych chwastów, które przy uprawie buraków na gnoju łatwiej możemy zniszczyć jak w pszenicy i to przemawia za uprawą buraków na oborniku.

Nie przeczę jednak, że z bardzo dobrym wynikiem można uprawiać buraki cukr. i na zielonym nawozie przy równoczesnem zastosowaniu nawozów sztucznych, ale w tym kierunku można dobre rezultaty osiągnąć tylko w prawdziwie postępowych gospodarstwach, przeciętny jednak nasz galicyjski rolnik powinien mojem zdaniem uprawiać buraki cukr. na silnym oborniku w zwyż podany sposób.

Viribus unitis możnaby w krótkim czasie stworzyć w kraju wielką produkcyę cukrowniczą, któraby własnym wyrobem pokryła krajowe potrzeby i w ten sposób można by wyemancypować od obcych wpływów, zatrudnić w dalszem następstwie część emigrujących robotników i podnieść w końcu majątek narodowy.

Brak nam tylko dobrej chęci i wytrwałości, ale, że rozchodzi się tu o dobrą sprawę, powinniśmy braki te usunąć, a wrodzony każdemu człowiekowi egoizm na tem by wcale nie ucierpiał, bo staranna i świadoma uprawa buraków cukr. zapewnia dobre zyski.

I. I. N.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 13. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·20 do 8·35, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·65 do 6·75, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·35 do 5·50, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

Wiedeń dnia 13. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie nieoznaczone.

Wiedeń dnia 13. stycznia. Cukier 19·00 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 65·30 do —·—, spirytus 44·60 do —·—.

Budapeszt dnia 13. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·91 do 7·92, na październik 7·69 do 7·70, żyto na kwiecień 6·65 do 6·66, na październik 0·— do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·51 do 5·52, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·26 do 5·27, na lipiec 5·36 do 5·37, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: mierna

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13. stycznia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·25, węgierskiego zakładu kredytowego 769·—, Anglobanku 280·00, Unionbanku 548·00, Banku dla krajów koronnych 451·50 Bankvereinu 516·50, Bodencreditu 943·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—, kolei państwowych 674·00, kolei południowej 85·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 415·50, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 438·00, Rima Muranya 488·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1930, fabryki broni 456·00, tureckie tytoniowe 340·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1220·—, oblig. węg. indemniz. 98·20, renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 99·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·65, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·45, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·70, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·40. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·80, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 134·25, marki 117·22 ruble 252·50.

Berlin d. 13. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.40 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—. Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Paryż dnia 13. stycznia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·45 Mąka 29·30.

Frankfurt d. 13. stycznia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·00, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto —·—, Laura 194·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 13. stycznia 1904. dr. Witoszyński z Sanoka, Z. Bogusz z Rosyi, Z. Kobylański z Łopatyna, A. Gnieworzowa z Kąty, M. Szyszkowski z Nadwórny, J. Bielecki z Gromnik, J. Zubrzycki z Czortkowa, J. Pieniążek z Lipinki, W. Pieniążek z Lipinki, M. Czaykowski z Żyrawy, J. Mayer z Wiednia, J. Polaczek z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Rosya-Japonia.

Gibraltar 13. stycznia. (Tel. pryw.) Okręty, przygotowane w Genui dla Japonii, o których myślano, że popłyną przez kanał Suezki, tutaj zostały zaawizowane. Okręty te objadą przylądek Horn, tak, że nie prędzej, jak przed końcem marca mogą przybyć do Japonii.

Petersburg 13. stycznia. (Tel. pryw.) *Swiet* protestuje energicznie przeciw przekazaniu sprawy zatargu japońsko-rosyjskiego sądowi hagskiemu. Dziennik daje wyraz oburzeniu całej Rosyi z powodu, iż japońskie krążowniki jadą pod flagą angielską. Postępek ten Anglii gotów podjudzić jeszcze bardziej szowinizm Japonii i doprowadzić do wojny. Już odmówienie przez Japonię przewiezienia rosyjskich marynarzy koleją z Chemulpo do Soeul naruszyło pokój. Jeśli wojna wybuchnie, to zdaniem *Swietu* głównym powodem będzie Anglia.

Mosk. Wiedomosti uskarzają się na brak oficyalnych doniesień.

Londyn 13. stycznia. (Tel. prywatny.) Najnowszem z nadeszłych tu jest doniesienie, że wczoraj odbyła się w Tokio narada sędziwych mężów stanu, która trwała od godziny 2 do 7. Słychać, że obradowano nad odpowiedzią dla Rosyi, ponieważ rosyjska nota, chociaż co do treści nie jest zadowalająca, ale ułożona jest w tonie pojednawczym, dlatego wskazany jest dalszy ciąg obrad. O ultimatum nic nie wiadomo.

Z Watykanu.

Genua 9. stycznia. (Tel. pryw.) Dziennik *Cittadnio* donosi, że niebawem ukaże się manifest papieża o nadzwyczajnem znaczeniu. W piśmie tem ma papież podać oficyalnie do wiadomości wszystkich panujących wstąpienie swe na tron i dodać uwagi o stosunku państwa i Kościoła.

Budapeszt 13. stycznia. (Tel. pryw.). Zmarł tu rz. kat. biskup z Neusohl Juliusz Rimeli, który swego czasu udzielał nauki religii arcyks. Rudolfowi i arcyks Maryi Waleryi. Wyniesienie na biskupstwo w Neusohl przypisywane było dworskim wpływom.

Z kolei. P. Minister kolei zamianował Rudolfa Rzehaczka, kontrolorem ruchu w Stanisławowie.

Mianowania. Do komisyi kraj. dla regulacyi rzek kanałowych, urzędującej pod przewodnictwem namiestnika, zamianował wydział krajowy swym delegatem administracyjnym dra Tadeusza Pilata, zaś jego zastępcą dra Józefa Wereszczyńskiego; delegatem technicznym dyrektora Andrzeja Kędziora, zastępcą inż. J. Haponowicza.

Z Rzymu piszą: Zdaje się iż dotąd nie zawarto jeszcze ugody co do kandydatów, na opróżnione katedry biskupie: w Saratowie, Płocku i Sejnach, więc i lista kandydatów podawana przez dzienniki jest mylna. Pertraktacye są w toku.

Niewiadomo także, kiedy odbędzie się konsystorz papieski, ale chyba nie przed połową marca, więc dopiero o tym czasie mniej więcej, będzie można mówić o kandydatach na których Watykan i rząd rosyjski się zgodzili.

Z podróży.

Alpha i Beta wybrały się w podróż.

Jechały obie daleko nad niebieskie morze, nieznane jeszcze a upragnione. Jechały na dłuższy wypoczynek, na poznanie nieznanych kątów świata, na ujrzenie morza, które samem już swojem brzmieniem czaruje — a także i na leczenie się.

Nareszcie jednego ranka roztoczyło się przed niemi morze niebiesko srebrnem zwierciadłem, zamigotały blaski gorącego słońca w przejrzystem powietrzu a zielone brzegi południowych lądów odbiły się szmaragdowym pasem w niebieskiej toni.

Na takim to zielonym brzegu, w jednej z will nad samem morzem zamieszkały Alpha i Beta.

Cudownie tu było, cudownie.

Rankiem różane zorze, rozlane po morzu, wołały je do siebie — srebrzyło się morze przez cały ranek, nabierało potem silnych, szafirowych tonów i krwawo-złotą łuną oblewało się o zachodzie słońca. A kiedy noc ciemna zapadła na ziemię, tysiące złotych gwiazd schodziło z czarnych błękitów w głębie morza i świeciło stamtąd złotemi oczyma; po wodzie poczynały wtedy biegać niebieskie i srebrzyste plamy i linie, zygzaki i iskry; morze fosforyzowało. Podczas przypływu hałasowały fale po przybrzeżnych głazach a późną nocą, nawprost ich okien zapalały się długimi rzędami elektryczne latarnie przystani wielkiego miasta; w tej głębokiej nocy pozdrawiając z daleka stęsknione oczy żeglarzy.

Dobrze tu było zupełnie.

Co dzień po kilkunastu stopniach schodziły Alpha i Beta w morze, używając kąpeli w gościnnych, szerokich falach — codzień odbywały przechadzki w nieznane strony, obserwując naturę i chłonąc piękności, pierwszy raz widziane.

Jednak wieczorem nadchodziła bardzo twarda godzina obrachunków. Z każdym dniem rosły kolumny cyfr, z każdym dniem nieproporcyonalnie wzrastała szpalta rozchodu.

Naradzono się szukać tańszego mieszkania.

Kilkudniowe jednak zabiegi były daremne — wszystko było zajęte, lub jeszcze droższe.

Trzeba znaleść gdzieś w okolicy, bo lepiej mieszkać taniej, a za to być tu dłużej.

Zaczęły się wycieczki statkami w dalsze okolice — daremnie, wszędzie jeszcze trudniej.

Tymczasem w gorące dni powietrze w willi stawało się niemożliwem; zła wentylacya, brak najnowszych ulepszeń czyniły tu pobyt czasami bardzo przykrym, pomimo, że pokój był jasny i duży, pomimo, że cudowna panorama leżała w ramach dużych okien.

Trzeba więc było szukać nowego mieszkania na gwałt.

Chodźmy jeszcze do C. — rzekła raz Alpha.

C. to szkaradna dziura, ale nad samem morzem; w braku wyboru poszły tam raz jeszcze.

Zjawiły się przed niemi pierwsze domki, stare, kamienne, okiennice zielone i bronzowe ledwie trzymające się zawias, kiwające się przy lekkim powiewie wiatru, długie wieńce białej, wielkiej cebuli, zwisające na czarnych hakach lub na zawiasach okien — proch z wąskiego, bardzo uczęszczanego gościńca wzbijał się w górę i grubą, popielatą powłoką przykrywał liście winogradu i mazał małe szybki starych okien. Zatoka tu ściśnięta, brudna, pełna zapleśniałych, próchniejących łodzi, zieloną, oślizłą wilgocią pokrytych, tuż przy niej brudna, mała restauracya.

— Wstąpię tu i zapytam o mieszkanie — mówi Alpha, wskazując na jeden dwupiętrowy mały domek.

I wstępuje.

Beta czeka na gościńczyku zapylonym, wąskim i gorącym, oddzielonym od morza niskim murem.

Za chwilę Alpha zjawia się znowu w małej bramie i woła Betę na pomoc.

Gospodyni jest włoszką i tylko po włosku rozumie.

Obie prawie nic nie umieją po włosku.

Rozmowa jednak jakoś się ciągnie, zasilana ciągłą giestykulacyą obu stron.

Gospodyni, młoda Włoszka czy Chorwatka, blada i smutna właścicielka małego sklepiku a zarazem tego domu, stara się pojąć o co chodzi.

Stara jej matka, zupełnie nie podobna do córki, z wyrazem chciwości i chytrości w małych, zapadłych oczach, dopomaga w rozmowie.

I skończyło się na tem, że Alpha i Beta najęły tu pokoik na pierwszem piątrze z dwoma oknami na ów gościńczyk i na morze.

Na drugi dzień po obiedzie dorożka przywiozła tu ich rzeczy, wyniesiono je na górę i rzędem ustawiono przy drzwiach.

Usiadły na chwilę na krzesłach i odetchnęły głęboko.

Nareszcie, po tylu trudach, nareszcie uwolnione od zmory szukania mieszkania.

Beta podeszła do okna.

W dali szumiało morze, a daleka jego powierzchnia stała spokojnie.

— Dobrze stąd będzie patrzeć na to morze.

Wtem silnie zaturkotały koła wozu po pod oknami; turkot zagłuszył słowa i przerwał bieg myśli, pył podniósł się tumanem aż do wysokości niskiego piętra i przesłonił świat.

— Czy tu tak zawsze turkotać będą wozy a pył zasypywać oczy i usta?

Nowe lokatorki wzięły się natychmiast do wykładania rzeczy. W jednej chwili suknie, bielizna, książki, różne bagatelki, zakupione w podróży, zeszyty, notatki i przybory do pisania — jednem słowem wszystko, co podróżowało, zamknięte w walizach, koszach, pudełkach, tłumoczkach zjawiało się na wierzchu i od razu znikało w szafach, szufladach i stolikach, na wieszadłach, toalecie, umywalni.

Odetchnęły.

— A teraz do kąpieli — nie można opuszczać dnia.

Podług umowy kąpiel należała do mieszkania. Brzeg morza naprzeciw domku należał do tej samej właścicielki.

Zeszły ścieżką w dół.

(C. d. n.)

46

SIŁA WOLI.

Powieść
Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Doznawałam jeszcze zawodu innego rodzaju. Zanim puściłam się w wycieczkę po Nilu, wyobrażałam sobie, że jego wybrzeża pełne zwalisk starożytnych świątyń, z wysokiemi czerwonemi kolumnami, odbijającemi się w wodzie. Myślę, że błędne informacye Macaulay'a były przyczyną tej pomyłki z mej strony. W rzeczywistości dziwiło mnie, że nieraz płynęłyśmy dwa dni z rzędu, a żadne ruiny świątyni nie przerywały jednostajności widoku owych wiecznych palm daktylowych i przeżuwających obojętnie pod niemi wielbłądów. Smiem utrzymywać, że Egipt oszukuje nas; za dużo w nim Nilu — brudnego, błotnistego Nilu — a za mało świątyń. Przytem te świątynie, jeśli je się spotyka, mają tę samą co wsie monotonność; wszystkie podobne do siebie, różnią się jedynie nazwą; przedstawiają tych samych bożków, tych samych królów, tych samych rycerzy w płaskorzeźbie, a tylko wojownik dziesięć stóp wysoki, pędzący wozem niedbale na nieprzyjaciół o czwartą część od niego niższych nazywa się w jednem miejscu Ramzesem, w drugiem Sethi, w innem Amen-hotep. Gdyś tedy widział jedną świątynię, jeden obelisk, jedną tablicę, z hieroglifami, możesz sobie powiedzieć, żeś już poznał z małą różnicą wszystkie zabytki starożytnego Egiptu.

Wreszcie po kilku dniach podróży wśród nie różniących się niczem krajobrazów, zaczętych rano od wioski z meczetem, dziesięcioma palmami i dwoma minaretami, a kończących się przed nocą również wioską z meczetem, palmami i minaretami da capo, przybyłyśmy pewnego dnia wieczorem do miejsca, zwanego Geergeh. Zdaniem mojem Geergeh jest wiernem odbiciem przebywanych przez nas miejscowości; posiada, jak zwykle, meczet, dziesięć palm, dwa minarety; zapamiętałam tylko nazwę osady dlatego, że coś zepsuło się w maszynie naszego statku i maszynista zapowiedział, iż na jej naprawę czekać musimy trzy dni.

Parowiec doktora Macloghlena'a przybył niebawem do tej samej przystani; Irlandczyk oświadczył z galanteryą, że nas nie odstąpi w złej przygodzie. Co jednak, na litość, robić będziemy w Geergeh przez ciąg całych trzech dni i nocy? Wprawdzie znajdowały się w pobliżu ruiny Abydus, ale nikt, z wyjątkiem zapalonych Egiptologów, nie mógłby poświęcić dłużej nad dzień jeden ruinom w Abydus.

W tem trudnem położeniu dr. Macloghlen przyszedł nam z pomocą. Od przewodnika, mówiącego po angielsku, zasięgnął wieści, że o jeden dzień drogi znajduje się w pustyni mało uczęszczana przez krajowców a nie nawiedzana jeszcze przez Europejczyków oaza. Rozumie się, że potrzebaby trzy dni czasu dla zebrania przewodników i wielbłądów na taką wycieczkę, Egipt bowiem nie jest krajem, w którymby ludzie spieszyć się umieli. Niezrównany jednak w uprzejmości dr. Macloghlen posłyszał, że przybył właśnie do Geergeh jakiś szeik, który (przez wyjątkową względność) gotówby nam użyczyć swoich wielbłądów na dwudniową wyprawę; skorzystałyśmy z tej sposobności dla spełnienia zobowiązań naszych względem pana Elworthy i prenumeratorów jego dziennika. Nieznana oaza i dwie damy chrześcijanki nawiedzające ją pierwsze! Co za świetny temat do dziennikarskiego artykułu! Gdybyśmy przypadkiem zostały zabite, tem korzystniej wypadłaby śmierć nasza dla „Codziennego Telefonu"... Wyobrażam sobie, jakieby podobna wiadomość wywołała wrażenie w Picadilly... „Ostatnie telegramy: korespondent naszego pisma barbarzyńsko zamordowany"... Cieszyłam się z możności sprawienia takiej sensacyi.

Nie mogę szczerze wyznać, aby wraz ze mną cieszyła się Elza; żywiła uprzedzenia do wielbłądów, morderstw i tegoczesnego dziennikarstwa. Nie miała upodobania w gwałtownej śmierci, lubo ta niechęć nie była usprawiedliwioną, bo takiego rozłączenia duszy z ciałem nie wypróbowała nigdy jeszcze. Protestowała z góry przeciwko podrzynaniu nam gardła, jak psom niewiernym, przez fanatycznych mahometan z sekty Senoosi, mających zamieszkiwać wspomnianą oazę. Wykazywałam jej daremnie, że podobne ryzyko nadaje tem większe zainteresowanie naszej wyprawie, podjętej w celach literackich. Pomyśleć tylko, jaka chwała zostać pierwszemi kobietami, umęczonemi dla dobra dziennikarstwa i cywilizacyi! Nie mogłam jej skłonić do zapatrywania się na tę kwestyę z mego punktu widzenia.

Mimo to kochana dziewczyna oświadczyła, że jeśli ja tam pojadę, ona towarzyszyć mi będzie, nie chcąc mnie odstąpić w chwili, gdy mogła grozić mi śmierć mordercza.

Dr. Macloghlen zawarł za nas umowę z szeikiem i postanowił jechać z nami. Poznajomił nas ze swoją metodą postępowania z arabską ludnością:

— Żądacie zapłaty z góry? — mówiłem do brudnych żebraków — wiedzcie, że nie dostaniecie ani grosza, póki obie panie szczęśliwie i zdrowo nie dostawicie do Geergeh i z powrotem. Pamiętaj, panie szeiku! — zawołałem, mierząc lufą rewolweru do jego piersi, dla nadania większej wagi moim słowom — nie zabieramy z sobą wcale pieniędzy, jeśli zatem twoi przyjaciele poderżną nam gardła, uczynią to dla przyjemności własnej, nie odniosą stąd żadnej korzyści. — „A zapasy, effendi?" — pytał jąkając się. Weźmiemy z sobą niezbędne prowianty; sądzę, że w bazarze w Geergeh dostaniemy pożywienia odpowiedniego dla chrześcijan, ale i za nie nie zapłacimy ani grosza, póki nie odstawicie nas tu wszystkich z powrotem szczęśliwie bez szwanku.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z — Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	6·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina. Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków. Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima. Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rusk., Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima,
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·35	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·10	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.